



ROK XII.

MAJ 1934.

NR. 9.



Z ołtarza Marjackiego.

Wit Stwosz.

TREŚĆ NUMERU:

Zjazd Sodalicyjny. — Miesiąc Marji. — W wieczornej mgle. — Wspomnienia. — Królowa Jadwiga. — Legenda. — Kalendarz Sodalicyjny na maj. — Podziękowania. — Eucharystyczne Magnificat. — Adoro Te... — Misje w Afryce zachodniej zagrożonej przez zalew mahometanizmu. — Konwalje. — Z marjackiej wieży. — Moja książka.

Adres Prezesa Związku: ks. Józef
Chrzaszcz, Tarnów, ul. Piłsudskiego 9
(wojew. krakowskie). Telefon 556.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. Sienna 5. II. p.
Konto czekowe P. K. O. 404.145.

Warunki przedpłaty „Cześć Marji“: Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.
 Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł.

OD ADMINISTRACJI.

Zwracamy uwagę na to, że obok ryngrafów aluminiowych i srebrnych, mamy obecnie jeszcze ryngrafy z białego metalu posrebrzane i srebrne cieńsze po niższej cenie.

Prosimy o wpłacanie zaległości za pisemko. Wciąż jeszcze są takie Sodalicje, które nie wpłaciły ani grosza od początku roku szkolnego. Za druk, papier, klisze itd. musimy płacić gotówką, dlatego tak energicznie o pieniądze się upominamy. A zresztą łatwiej spłacać należytość co miesiąc, niż potem zaległości całoroczne.

W Administracji naszego pisma : Kraków, Sienna 5, II p. są do nabycia :

Ryngrafy — medale aluminiowe, po	0·50 zł.
Ryngraty — medale, srebrne, po	3·75 „
Ryngrafy — medale srebrne, cieńsze po	2·20 „
Ryngrafy — medale z białego metalu, posrebrzane	1·20 „
Medaliki dla aspirantek, po	0·50 „
Dypłomy sodalicyjne, po	0·80 „
Oznaki sodalicyjne emaljowane, po	1·00 „
" " nowe na szpilce, oksydowane, po	1·50 „
" " " złożone, po	1·80 „
" " " na zakrętkę, po	1·50 „
" " " broszki oksydowane, po	2·20 „
" " " pozłacane, po	2·50 „
Ustawy sodalicyjne, po	0·10 „
Hymn sodalicyjny, po	0·20 „
Przewodnik Sodalicji Marjańskich (napisał ks. J. Rostworowski) brosz. „ „ „ oprawny	2·50 4·00 „
Księga podręczna dla XX. Moderatorów i konsult — wydał ks. J. Win- kowski, brosz.	3·50 zł. oprawna
Księga kasowa — ułożył ks. B. Ciszak, po	4·25 „
Jasnym słakiem — 60 rozmyślań dla dusz kochających N. M. P., po	2·75 „
Królowa Korony Polskiej, po	3·50 „
	1·50 „

(Ceny bez kosztów przesyłki.)

CZEŚĆ MARIJI

MIESIĘCZNIK

SODALICJI MARIJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

ROK XII.

MAJ

1934.

Nr. 9



Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!

Zjazd Sodalicyjny.

Pod protektorem **J. E. Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiehy** odbędzie się w Krakowie, w dniach 1—3 lipca b. r. Zjazd sodalicyjny młodzieży żeńskich szkół średnich z całej Polski, ku czci N. P. Marji, Królowej naszej, celem ożywienia i ujednostajnienia naszej sodalicyjnej pracy i umocnienia się w zasadach katolickich.

PROGRAM ZJAZDU:

Sobota, 30 czerwca: o godz. 20. zebranie XX. Moderatorów.

Niedziela, 1 lipca: o godz. 10. uroczysta Msza św. w kościele św. Anny o godz. 11. zebranie inauguracyjne w sali »Domu Katolickiego«, po którym Akademia ku czci N. P. Marji. O godz. 16. zebranie plenarne z referatem na temat: »Zadania Sodalicii w szkole średniej w dobie obecnej«. O godz. 18. ew. Spowiedź św. w kościele N. P. Marji.

Poniedziałek, 2 lipca: o godz. 8. Msza św. i wspólna Komunia św. w kościele N. P. Marji. O godz. 10. zebranie plenarne z referatem na temat: „Niewiasta obleczone w słońce“. Po południu zwiedzanie zabytków Krakowa. Wieczorem po kolacji, zebranie towarzyskie.

Wtorek, 3 lipca: o godz. 9 Msza św. i kazanie ku czci Królowej Jadwigi w katedrze na Wawelu. O godz. 10 zebranie plenarne z referatem na temat: „Bądź dobrą“ (hasło na rok następny). po którym wnioski i rezolucje. Zakończenie Zjazdu i nabożeństwo dziękczynne. Po południu, ewentualnie, wycieczka do Wieliczki.

U W A G I: Na Zjazd przybyć mogą obok XX. Moderatorów i dwóch delegatek i inne sodaliski.

Adres zgłoszeń: **Redakcja „Cześć Marji“, Kraków, Sienna 5, II p.**

Termin zgłoszeń: **do dnia 15 maja**, by Komitet mógł przed końcem roku rozesłać przydział mieszkań i dokładny program Zjazdu.

XX. Moderatorzy zechcą w zgłoszeniu zaznaczyć, czy reflektują tylko na mieszkanie, czy także i na utrzymanie.

Sodalicje zgłaszają imiona i nazwiska delegatek i sodalisek przyjeżdżających na Zjazd jak również nazwę szkoły i miejscowości. Na koszt mieszkania i utrzymanie, zwiedzania miasta i wycieczki do Wieliczki należy nadesłać 12 zł. od każdej sodaliski przyjeżdżającej, najpóźniej do 20. maja. Nadesłać można czekiem P. K. O. Redakcja „Cześć Marji“ Nr. 404.145. (Na czeku naznaczyć: Na Zjazd).

Należy przywieźć: koc, poduszkę i prześcieradło. Przyjeżdżające na Zjazd niech wystarają się o szkolną zniżkę kolejową.

W Nrze czerwcowym „Cześć Marji“ podamy najdogodniejsze pociągi do Krakowa. W wigilię Zjazdu sodaliski krakowskie będą oczekiwać na dworcu kolejowym na przyjazd miłych Gości. Prosimy o podanie przedtem godziny przyjazdu, zwłaszcza, gdyby przyjazd nastąpił w nocy.

Komitet Organizacyjny Zjazdu.

M I E S I Ą C M A R J I.

Idzie maj w przyrodzie wy-
czekiwany, wyśniony; miesiąc
słońca i zieleni, kwiatów i pie-
śni słowiczej. I dziwnie uro-
czysty, przepojony weselem i
radością nastrój ogarnia cały
świat i zda się, że w powietrzu
unoszą się echo tysięcznymi gło-

naszych pól i łąk, opiewać Ją
pragnie rozgłosem majowych
dzwonów i pieśnią ludzką, ser-
deczną, uniesioną...

Jeśli dzieci z radością czeka-
ją dnia imienin matki, jeśli ro-
dziny weselnie święcą pamiętne
rocznice, to my Sodaliski z ja-
kąż radością i weselem, winny-
śmy przeżyć nasz marjański
miesiąc — miesiąc najdroższej
naszej Matki.

Witamy go z radosnem u-
niesieniem, mnożymy dobre po-
stanowienia, odnawiamy nasze
sodalicyjne śluby.

Ale maj! Idzie, bieży niewstrzy-
many, a u nas z każdym dniem,
tak bardzo niestety po ludzku,
ściszą się uczucia, błędnie si-
la przyrzeczeń... słabną posta-
nowienia...

A z oddali zrazu ciche, ale
w miarę potem coraz silniejsze
odgłosy dzwonów kościelnych.
Majowe nabożeństwo...

W cichej świątyni Pańskiej,
z ołtarza tonącego w kwiaty,
wśród gorejących świec, Marja
ku nam spogląda miłośnie i
wola wyciągnąwszy ramiona:
„Pójdźcie do mnie wszyscy”.

Czy my sodaliski mamy po-
zostać głuche na pełne miło-
ści wołanie Marji?

Nie! Pospieszmy tam wszy-
stkie z uderzeniem dzwonu, w
majowym nabożeństwie w hół-
dzie i czci głębokiej schylimy
swe czoła przed Marją, zbliży-
my się sercem do Matki.

Ofiarujmy Matce naszej na-
sze życie, troski i żmartwienia,
nasze radości i wesela, ale tak



sami, zlanemi w jeden potęż-
ny akord powtarzanej pieśni:
„Ave Maria”...

To przyroda pieśnią wesela
wita maj — miesiąc Marji.

Królowej swej i Matce Syna
Bożego, Kościół go poświęca.
Przyoblec Ją chce w słoneczną
szatę chwały, w zieleń i kwiaty

prawdziwie, najwierniej, na cały Jej miesiąc.

W kościele — raniutko Mszę św. i cichą Komunię św. na Jej cześć — a wieczór gdy nam tylko czas pozwoli, tę majową, cudną litanję loretańską i „Pod Twoją Obronę“.

W domu wobec rodziców, siostr, braci, krewnych, dużo miłości, ofiary, posłuszeństwa i zgody.

W szkole i dla szkoły umiłowanie obowiązku, sumiennosc w lekcjach, wzorowe, godne sodaliski zachowanie.

To wszystko — to tylko nasz zwyczajny trud, ale niechże on w tym maju szczególnie będzie wyteżony, szczególnie warto-

ściowy, bo to dla Marji, bo to w Jej umiłowanym miesiącu. Wpatrzone w Jej życie, w Jej cnoty, spełnijmy ten nasz trud ochotnie, okażmy Matce Niebieskiej, że Ją kochamy gorąco, całem sercem i tak Ją kochać pragniemy całe życie...

Gdy przebrzmia ostatnie echa pieśni majowych, gdy wrócić znów szare dni, my sodaliski zaczerpnawszy u stóp Marji nowych sił do dalszej nad sobą pracy, śmiało pójdziemy po ciernistej drodze życia, ufne, że Matka Boża nie opuści nas, że nam nie da zbłądzić i zejść na manowce.

Zofja K.

Kraków.

„W wieczornej mgle“.

*Uderzył dzwon. W wieczornej mgle,
Ponad drzemiące pola i jary,
Rzewna melodia wdał cicho mknie,
Budząc z uśpienia siny bór stary.
I kwiaty w boru promienne swe*

*oczy,
Zwróciły w niebo, na którym woda-
dali,*

*Zda się cudowna tęcza migoce,
Czy też promienna zorza się pali?
I oto cicha, po jasnym szlaku,
Zstępuje z niebios Królowa święta.
Na skrzydłach białych niesiona
ptaków,*

*Płynie, dobrocią Swą niepojęta.
I śle wokół uśmiech promienny,
I tkliwym wzrokiem pieści świat
cały;*

*A grającego głos dzwonu senny,
Spiewa z naturą cudną pieśń chwa-
ły.*

*I wszystko dla Niej chce żyć na
świecie,*

*Cała natura w jeden głos zlane,
Jak wierne Matce i wdzięczne dzie-
cię,*

*Woła z miłością: „Niepokalana“!
O najśodsza Pani!*

*Z Świętych najbliższa oblicza Bo-
żego,*

*Usłysz błagalne do Ciebie wołanie
I nie opuszczaj narodu Twego!*

*I dodaj siły, gdy ciężko i 'smutno,
Ześlij anioła Twego pocieszenia,
Niechaj ukoi tę myśl okrutną!*

*Tę myśl o Matko, tę myśl co u-
parcie*

*Wraca do głowy i serce zatrważa,
Co wiernie stoi na Twej świętej
warcie,*

*Wskrzeszając mary z przeszłości
cmentarza.*

*Ty wiesz o Matko, co to za trwo-
ga,
Tak serca nasze złowrogo męczy:
To przyszłość Polski, ona nam tak
droga,
Że ni na chwilę nie schodzi z pa-
mięci“.*

*I kiedy cała natura święta
Woła z miłością: „Niepokalana“!
Z serca głos łzawy przed tron
Twój ulata:
„Zachowaj Ojczyznę Matko ko-
chana“!
H. H. Kraków.*

Wspomnienia...

Zmrok, piękny świat otulił już,
Majowa natura wnet zdrzemnie;
I tylko wąski pasek zórz
Swym blaskiem oświeca ziemię...
A z grotu Marji, jakaż jasność bije...
U stóp jej klęczą postacie w bieli...
W rękę trzymają białe lilije,
A wyglądają — jako anieli...

...Już nadszedł piękny, majowy
wieczór. Ostatnim wysiłkiem pa-
dały konające promienie słońca
i oświeślały usypiającą ziemię. Ani
jedna chmurka nie mąciła niebios
lazuru...

Weszliśmy do grotu. Wokoło
było pełno światła, a wewnątrz jej
przybrane kwiatami i zielenią, od
której przepięknie odbijała się po-
stać Marji.

Coraz bardziej zbliżała się chwi-
ła w której miałam składać przy-
sięgę. Jakie uczucia miały mem
sercem, pojąć i zrozumieć może
ten tylko, kto miał w swem ży-
ciu taką chwilę.

Uroczystość skończona, Idziemy
do domów z błękitnymi medalami
i z tą głęboką świadomością, że
wszystkim naszym poczynaniom bę-
dzie błogosławić Marja.

Minęła już wiosna — minęło pię-
kne lato. Przeszła już jesień ma-
larka — skończyła się zima i...
znowu strojna, radosna przyszła
wiosenka.

...Powstał cicho z mroków nocy
śliczny dzień majowy, ozdobiony
zielonemi kobiercami wiosny, roz-
promieniony blaskami złotego
słońca, w którym kąpał się cudny
poranek. Był to dzień jakiś inny
od zwykłych, szarych dni! Był to
dzień uroczysty, tchnący powagą
i majestatem szczęścia i wesela; był
to dzień siódmy maja, a więc rocz-
nica mego przyjęcia do medala.
W tym dniu, miłe kochane wspom-
nienia, szeroką, nieprzebraną falą
do duszy mej nadpłynęły. Ta chwi-
ła, w której rok temu składałam
przysięgę, jak żywa stanęła mi
przed oczyma.

...Widziałam wówczas cudnie
przybraną grotę, z której Marja
swym wzrokiem kochanym patrzy-
ła na nas, widziałam ten piękny
wieczór, usypiający ziemię, widzia-
łam drzewa przy grocie, słysza-
łam szum ich liści, w powietrzu
czułam cudną woń róż, a ponad
tem wszystkim ciemno-błękitną
kopułę nieba, a na niej wieczor-
ną zorzę, która jaskrawem swem
światłem rozjaśniała mrokiem spo-
witą ziemię.

A nadewszystko widziałam, czu-
łam, słyszałam, słowa przysięgi...
„obieram sobie Ciebie za swoją
Panią, Orędowniczkę, Patronkę i
Matkę i mocno sobie postanawiam
i przyrzekam, że Cię nigdy nie o-
puszczę...“

I teraz jeszcze bardziej rozumiem, jak drogi dla mnie był ten moment.

Niestety, chwila ta bezpowrotnie minęła, a pozostały mi po niej, tylko... wspomnienia.

O! Wy wspomnienia niezapomniane, Coście przyniosły radość, wesele;

Jakżeście dla mnie drogą, kochane;
Was nigdy, nigdy nie będzie za wiele.
Wyście mą duszę czarem spowity,
Do serca wnieśli rozkosz nieba;
O! pójdźcie wszędzie — nawet do mogiły,

A nie mi więcej nie będzie trzeba.

Sod. z Gimnazjum łomżyńskiego.

KRÓLOWA JADWIGA

5. Zbudźmy Jadwigę.

Dlaczego Jadwiga mimo stwierdzonej świętobliwości życia i cnót heroicznych, nie została wywyższona na ołtarze? Powiemy na wstępie, że nie jej to wina, lecz nasza. I nie tylko naszego pokolenia. Ufamy, że się doczekamy kanonizacji Jadwigi i będziemy się do Niej modlić. Dlaczego to dotychczas nie nastąpiło, mimo że od jej śmierci mija lat 535. Czy współcześni Jadwidze i następne pokolenie nic dla niej nie zrobili? Owszem. Do grobu bowiem świętej królowej spieszyli ludzie z całej Polski, modlili się i wyprasiali niezwykle dobrodziejstwa. W wieku XV. cześć Jadwigi w Polsce jest powszechna. Opisuje ją J. Długosz temi słowy: „Tej pobożnej i błogosławionej niewiasty świętość okazała się po zgonie *i dotąd między nami się okazuje*, a bezwątpienia i w potomnych wiekach okazywać się będzie. Za jej przyczyną i przez jej zasługi umarli wracają do życia, chromi chodzą, ślepi widzą, niemi odzyskują mowę, opętani od czarta z niemocy się wyzwalają, chorzy i rozmaitemi nękani cierpieniami pociechę i zdrowie otrzymują“. Bernard Wapowski kronikarz XVI w.

w swoich „Dziejach Korony W. X. Litewskiego“ powiada: „zwłoki jej poczytywane są za święte“, a Joachim Bielski w „Kronice Świata“ pisząc, jak inni, o cudach, powołuje się na świadków: „Po śmierci u jej grobu cuda bywały, o czem księża, którzy całą noc na Zamku w kościele śpiewają, świadectwo dawali“. Widać z tego, że jeszcze w XVI. w. świeża była pamięć o cudach, i że przekonanie o świętości Jadwigi było powszechne w społeczeństwie, które się do niej modlić nie przestawało.

A cóż się działo w pierwszych latach po śmierci Jadwigi? Z zapisków kronikarskich dowiadujemy się, że od chwili pogrzebania świętobliwej królowej, napływały do jej grobu rzesze wiernych, dopraszając się za przyczyną „świętej Pani Jadwigi“ łaski cudu w różnych potrzebach i że doznawali niezwykłych skutków tych modłów. Zdarzenia te nie były początkowo dokładnie opisywane; dopiero w dwadzieścia lat po śmierci Jadwigi zostały opisane z całym aparatem urzędowym dwa cuda, które się zdarzyły w r. 1419. Jeden to prawie nagle uzdrowienie Jana, dziedzica na Bejscach z ciężkiej

choroby nóg, a drugie: nagłe uzdrowienie Jakóba Kobylińskiego z przewlekłej, dwa lata trwającej febry. Obydwa cuda zostały stwierdzone pod przysięgą uzdrowionych i świadków, tudzież opisane przez osoby urzędowe, na polecenie Wojciecha Jastrzębca, biskupa Krakowskiego. Akta odnośnie przechodzą się w Archiwum Katedry Krakowskiej do dnia dzisiejszego. Długosz opisuje, że kiedy wspomniany książę Kościoła przybył do Krakowa w r. 1426 jako Arcyb. gnieźnieński: „odbywszy wizytę kościoła katedralnego w Krakowie, zalecił Zbigniewowi Oleśnickiemu, biskupowi krakowskiemu, aby zrobił roztrząsanie, examen życia i cudów błogosławionej Jadwigi, córki polskiego i węgierskiego króla Ludwika, żony Władysława Jagiełły i Królowej polskiej, pogrzebionej na Zamku, *w celu kanonizacji*. Snać roztrząsanie to musiało przynieść wynik bardzo korzystny, skoro zbiór aktów potrzebnych do procesu kanonizacyjnego przesłano do Rzymu, zachowując odpisy w Archiwum Katedralnem. Postarano się nawet o fundusze na przeprowadzenie procesu kanonizacyjnego. Dlaczegoż podówczas nie doszło do kanonizacji? Wiele na to złożyło się przyczyn. I tak: Promotorem kanonizacji Królowej Jadwigi był Zbigniew Oleśnicki, bp. krakowski w latach 1423—1455. On to przesłał Stolicy Apostolskiej akta dotyczące świątobliwego życia, niezwykłych cnót, błogosławionej śmierci, tudzież cudów za jej przyczyną, czy przy jej grobie upraszanych. Kiedy te akta zostały przesłane — nie wiadomo; czy jeszcze za życia Jagiełły, czy wkrótce po jego śmierci, która nastąpiła 1 czerw-

ca 1434 r.? W każdym razie w owym czasie Zbigniew Oleśnicki miał na swych barkach wiele zadań i spraw. Po śmierci Jagiełły w jego rękach spoczywał ster rządów w Polsce, bo Władysław starszy syn Jagiełły liczył w chwili jego zgonu zaledwie 10 lat życia. Bunt Świdrygiełły nie został jeszcze uśmierzony, wojna z Krzyżakami powtarzająca się co parę lat, absorbowiała umysły i siły. Po klęsce warneńskiej Oleśnicki staje znowu na czele rządów w Polsce i sprawuje je przez trzy lata t. j. do koronacji Kazimierza Jagiellończyka 1447 r. W takich czasach i wśród ważnych a licznych spraw jakie Oleśnicki miał na głowie, sprawa kanonizacji Jadwigi schodziła na drugi plan. Powtóre: stanowisko kardynała Oleśnickiego do Stolicy Apostolskiej utrudniało rychły i pomyślny wynik procesu kanonizacyjnego. Były to czasy soborów: Bazylejskiego i Ferraro-Florenckiego. Wiadomo, że Sobór zwołany do Bazyliki na r. 1431 nie doszedł do skutku z powodu nieprzybycia nań bpów. Odroczony, zerwał z papieżem; rozpoczęły się tarcia, które trwały przez kilka lat, aż doszło w r. 1439 do wyboru antypapieża Feliksa V, który rządził przez 10 lat. Otóż Arcyb. gnieźnieński Wincenty Kot, tudzież uniwersytet krakowski ze swoim kanclerzem Zbigniewem Oleśnickim, stanęli po stronie antypapieża. Oleśnicki wrócił do obojędności rzymskiej za pap. Mikołaja V. 1449 r. Rzecz zrozumiała, że biskup, który pozostaje w opozycji do Stolicy Apostolskiej, nie może skutecznie prowadzić procesu kanonizacyjnego. Nie dziw, że sprawa utknęła w r. 1450. Długosz tak pisze do kardy-

nała Oleśnickiego: „Nie wiele mam nadziei, co do kanonizacji, bo w próżni rękoma wywijamy. Nie masz bowiem nadziei, by pieniądze uzbierane poszły na ten użytek, gdy już ich część większa została rozwleczona. Spodziewam się jednak, że Wasza Ojcowska Miłość uzyska, co zamierza, jeśli zacznie z usilnością o tę rzecz zabiegać”... Widać z tego, że na prowadzenie procesu kanonizacyjnego były uzbierane fundusze, które według Długosza, zostały rozwleczone — prawdopodobnie na wojnę z Turkami i Krzyżakami i tak sprawa kanonizacji poszła w odwołkę.

Jest i inna niepoślednia przyczyna zahamowania kanonizacji Jadwigi, a to akcja i agitacja Zakonu krzyżackiego. Nie mógł on darować Jadwidze zjednoczenia Litwy z Polską, nie mógł zapomnieć klęski grunwaldzkiej i wszystkich innych, nie mógł darować utraty możliwości wielkich podbojów i wielkich zdobyczy na Wschodzie. Przeszkodziła temu Jadwiga; ona zresztą na rok przed swoją śmiercią przepowiedziała im klęskę. Wiemy jaki duch panował podówczas w Zakonie krzyżackim. W każdym razie nie było ducha Chrystusowego. Panoszyły się natomiast zachłanność, chciwość, żądza podbojów i panowania. Jak względem Polski byli usposobieni świadczy ich agitacja na Soborze w Konstancji, ich wściekłość i oszczerstwa miotane na Jagiellę i Polskę za traktat Pawła Włodkowica: „O władzy cesarza i papieża wobec niewiernych“, w którym ten polski uczony rozwinął zasadę, że niewierni mają prawo do bytu i nie wolno ich tępić, ani mieczem nawracać. Świadczy

o tej nienawiści paszkwił na soborze rozpowszechniany. Bo w walce z przeciwnikiem dla Krzyżaków dobry był i godziwy każdy środek. Zdrada i podstęp, fałsz i obłuda, przekupstwo i pochlebstwo, kłamstwo i oszczerstwo, zbrodnia i wojna, wszystko, byle cel osiągnąć. Ramy powyższego artykułu nie pozwalają na przytaczanie faktów stwierdzających to co powiedziano, ale historia ukazuje prawdziwe oblicze Zakonu. Góź dziwnego, że taki Zakon rzucał oszczerstwa na Jadwigę, usiłując wszelkimi sposobami przeciwdziałać kanonizacji znienawidzonej królowej? Nietylko puszczali w świat oszczerstwa na Jadwigę, ale i podjudzali Wilhelma austriackiego, który zirytowany za to, że mu się nie udało osiąść przez Jadwigę tronu polskiego, dawał upust swej złości, najpierw wytaczając na nią skargi w Rzymie, następnie łącząc niegodnie tę najczystsza i najniewinniejszą królową, której ofiary i świętości nie mógł pojąć. Nic dziwnego, że w kilkadziesiąt lat później odnowili Krzyżacy wszystkie zarzuty i podejrzenia, aby się zemścić na tej, która mocą swego ducha wytrąciła im broń z ręki. I gdy zabrakło Oleśnickiego, który o kanonizację zabiegał i był świadkiem zarówno świętego życia Jadwigi, jak i pośmiertnych cudów, a na dworze Kazimierza Jagiellończyka kwitnęły wpływy jego żony Elżbiety Habsburskiej, stryjecznej wnuczki Wilhelma, kult królowej Jadwigi osłabł, względnie został przytłumiony. Tymczasem na polskim niebie zajaśniała nowa gwiazda. To młoda latorośl jagiellońskiego rodu: królewicz Kazimierz, który się okrył blaskiem tak niezwyklej świętobliwości, że Zygmunt Stary,

poparty przez episkopat polski, podjął starania o policzenie swego brata w poczet świętych, co też nastąpiło w r. 1521. Przed kanonizacją w r. 1517 odnowiono tymczasowy grób Jadwigi — kosztem bardzo nieznacznym — a później nie przedsiębrano w Rzymie żadnych kroków o jej kanonizację. Mimo to do grobu jej na Wawelu cisnęły się nieustannie rzesze wiernych z modlitwą na ustach, o czym świadczą wspomniani powyżej kronikarze XVI. w. A potem?... przyszły czasy reformacji, oziębienia pobożności i upadek ducha religijnego, przeniesienie do Warszawy siedziby królewskiej, wojny kozackie, rosyjskie, szwedzkie, tureckie, wiek XVIII, czasy sakskie i utrata niepodległości. O Jadwidze zapomniano. Kiedy w r. 1657 zmarł bp. Głębicki, pogrzebano go przy wielkim Ołtarzu po prawej stronie. Podniesiono podówczas poziom w. ołtarza, grób Jadwigi znalazł się wskutek tego w głębokości około 2 metrów pod posadzką. Czy jaki napis oznaczał to miejsce, nie wiadomo. Płyta teraźniejsza pochodzi z r. 1796. Polska nie dołożyła starań, aby wyjednać w Rzymie podniesienie na ołtarz tej królewskiej perły, najczystszej i najprzedniejszej z koronnych klejnotów swego ducha. Dziwnym zbiegiem okoliczności zaginęły w Rzymie akta procesu kanonizacyjnego Jadwigi; nie odnaleziono również odpisów pozostawionych w Archiwum Katedry krakowskiej. Czyżby komuś zależało na tem, aby te akta zaginęły?... Rzecz jest tak znamienita, że samorzutnie powstają przypuszczenia. Czy jaki historyk zdoła odsłonić rąbek tej tajemnicy? Choć kochane imię tej Apostolki i Mę-

czennicy na tronie i pokornej służebnicy Chrystusowej nie odbiło się dotąd w uroczystym śpiewie o sklepienia kopuły św. Piotra, chociaż nie płoną świec tysiące przed grobową płytą, ani pątników tłumy nie napęlniają katedry krakowskiej, jednak pamięć o Świętej królowej w Polsce nie zaginęła. Świadczy o tem popularne w Polsce imię Jadwiga, które nie tylko lud polski ale i inteligencja łączy nie ze św. Jadwigą, księżną Śląską, kanonizowaną w r. 1256., lecz z Jadwigą krakowską, którą za św. poczytuje i do niej śle modły. A gdy w wieku XVIII. i XIX. osłabła pobożność i wiara, niech wiek XX wzbudzi Jadwigę. Dzięki Bogu jesteśmy wolnym narodem; ale wokół nas panuje zamieszanie i niepokój. Zamęt i rozbieżność celów i środków dzieli narody, lecz z pośród chaosu wyłania się nowy świat. Bankrutuje materializm i wszystko co się na nim opiera, bankrutują hasła nienawiści.

Nie ulega wątpliwości, że czynniki idealne, a więc w pierwszym rzędzie religia i moralność odegrają w tworzeniu się nowego porządku decydującą rolę. I społeczeństwem polskim różne wstrząsają prądy. Bezbożnictwo zaraża młode dusze, demoralizacja rozlewa się z półek księgarskich, brukowej prasy, kina i mody — nie tylko ubraniowej — pęd do użycia zatacza coraz szersze kręgi i zagarnia coraz liczniejsze szeregi. Ale te prądy nie dadzą Polsce siły ani świetności. Polska stanie się wielką jedynie wtedy, gdy potrafi przewodzić narodom pod wzgl. religijnym i moralnym. I w takich czasach trzeba nam idealnego wzoru. Trzeba nam wzoru żywej wiary i zapału do niej, wzo-

ru wyrzeczenia się swego szczęścia dla szczęścia innych, wzoru ofiary dla wielkich celów. Ofiara bowiem dusz niesie z sobą błogosławieństwo, egoizm zaś przekleństwo, sobie i innym. Niedościęłym wzorem poświęcenia siebie dla Boga i narodu jest królowa Jadwiga. Wzbudźmy Jadwigę; niech cała Polska o niej myśli, niech się do niej modli. Niech się modli o jej kanonizację. Kiedy przed 25-ciu laty (13. maja 1909 r. episkopat polski przez swego przedstawiciela zwrócił się do Ojca św. Piusa X. z prośbą o policzenie królowej Jadwigi w poczet Błogosławionych, Ojciec św. powiedział: „Odnieście się do Kongregacji Obrzędów, a ja tę sprawę w szczególny sposób polecę“.

Zanim zebrano potrzebne dokumenty i fundusze, wybuchła wojna. Po odzyskaniu niepodległości, przyszły pilne sprawy, które odroczyły sprawę kanonizacji Jadwigi. Lecz obecnie czas już najwyższy, aby tej sprawy nie opuszczać, lecz ją do szczęśliwego końca doprowadzić. Książę Metropolita krakowski zamianował już Kanonika-Postulatora beatyfikacji świątobliwej Królowej. W roku bież. 13. października mija 550 lat od przybycia Jadwigi do Polski. Zbierzmy siły ducha, ożywmy wiarę, rozpoczniemy krucjatę modlitwy o kanonizację Królowej.

Jeżeli każdy ze swej strony i w miarę własnych sił duchowych i materialnych powinien się przyczynić do beatyfikacji naszej ukochanej Królowej, to w pierwszych szeregach powinna stanąć katolicka młodzież żeńska całej Polski, a na jej czele Sodalicje marjańskie. Wszak Jadwiga Wam jest najbliższą. Umarła mając niespełna lat

26; uświęciła się będąc w waszym wieku. Kiedy nie jedna młoda istota szuka rozrywek, zabaw, strojów i szczęścia, Jadwiga w waszym wieku nie zasnęła szczęściem doczesnego, pożywała czarny chleb cierpienia; krzyż był jej nieodłącznym towarzyszem; ale tego krzyża Ona, ta Bohaterka chrześcijańska nie przeklinała, ani go nie odrzucała; znosiła w milczeniu, z poddaniem się woli Bożej i z miłością. Dlatego wniosła się na takie wyżyny doskonałości i świętości, że słusznie za wzór służyć nam może. Módlmy się o cuda za jej przyczyną! Spieszmy licznie do jej grobu na Wawelu, nie tylko aby jej hold złożyć, ale aby ożywić swoją wiarę i zapał do dobrego, aby za jej przyczyną uprosić dla siebie męstwo, dla Ojczyzny potęgę, wybłagać u Boga szczególniejsze łaski i przyspieszyć dzień kanonizacji tej ukochanej królowej. *Ks. Dr. Jan Litwin, Kraków.*

Modlitwa o łaski za przyczyną Królowej Jadwigi.

W walce i niedoli życia uciekam się do Ciebie, o Jezu za krzyżu rozpięty, idąc śladem Twej sługi królowej Jadwigi. W krzyżu Twoim znalazła Ona męstwo ducha do największych ofiar, miłość czystą i pogodę ducha. Aby mnie zawsze do stóp Twych najświętszych wiodła, aby Twoją chwałę i Twe Królestwo szerzyła w Ojczyźnie mojej, błagam Cię gorąco, racz Ją podnieść na ołtarze, by tu na ziemi cieszyła się tą chwałą, jaką ufam cieszy się od wieków u Ciebie. Amen.

UWAGA: Modlitwa ta została zatwierdzona przez Księcia Metropolitę Krakowskiego, który za odwołanie udzielił odpustu 100 dni. Wszelkie podziękowania za łaski i ofiary na beatyfikację należy przysyłać pod adresem: Ks. Rudolf Van Roy Kanonik—Postulator, Kurja Księzę-Metropolitana, Kraków ul. Franciszkańska 3. PKO nr. 404.500.

Legenda.

Zaledwie różany świt zabłysnął na niebie, otwartý się naoścież błękitne podwoje bram niebieskich...

Stała w nich Mateńka Boża i spojrzała miłośnie na ziemię, otuloną jeszcze mglistą zasnłą.

Uśmiechnęła się najśłodszym swoim uśmiechem, a wtedy wystrzelił pierwszy promień słoneczny i rozprószył mgły nad ziemią.

Rozjaśniło się wszystko od wschodzącego słońca, a Najświętsza Pannienka zaczęła powoli schodzić z błękitnych wyżyn ku ziemi.

Szły z Nią całe rzesze Aniołów w bieli i sypały do stóp Jej najpiękniejsze kwiaty, wielbiąc Ją niebiańskimi pieśniami.

A Królowa Niebios spoglądała na ziemię, na wszystkie łzy ludzkie i cierpienia i pragnęła je ukoić swem miłosiernem sercem.

Szła przez ziemię, blaskiem pomarańcz wyłaczane, wonne od pysznych róż i tulipanów, dumne ze swego bogactwa...

Aż doszła na polską ziemię, która tonęła w blaskach porannego słońca, w woniach ziół i kwiatów polnych, żywicy i miodu pszczelnego. W gałązkach gęstych drzew uwijały się gromady ptasie i wielbiły piosnkami przesłicznymi Pana nad Pany...

W powietrzu czystem i wonnem brzęczały roje pszczoł i muszek, wielbiąc Stwórcę świata. A nad tem wszystkim górowały srebrzyste głosy dzwonów, na »Anioł Pański« dzwoniących i śpiew ludu, który w majowy poranek wielbił Matkę Bożą. A Ona uśmiechnęła się promiennie i rzekła do reszty Aniołów: »Tę ziemię upodobałam sobie i zostanę jej Królową.«

A wówczas z radości zaszumiały głośniejsze lasy, zaszemrały potoki i zadrżały kwiaty i zioła, wyrażając swą radość najpiękniejszą wonią. Dzwony żywiej zagrały, a lud głosem, od szczęścia drżącym zaśpiewał: »Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!«

Z. G.

Kalendarz sodalicyjny na maj.

3-go: Królowa Korony polskiej.

12-go: Królowa Apostołów.

24-go: Wspomożenie wiernych.

31-go: Pośredniczka łask i Królowa Serca Jezusowego.

Przez cały miesiąc maj czcij Marię

jak dobre dziecko, ukochaną Matkę. Niech twoje prace i cierpienia, radości i smutki, będą z Marią i dla Marii. Unikaj w tym miesiącu nawet lekkiego grzechu dobrowolnego, a przez to największą sprawisz Marii radość.

PODZIĘKOWANIA.

Matuchnie Najśw. i Boskiemu Sercu Jezusowemu najserdeczniejsze podziękowania za otrzymanie tylu łask i pomoc w nauce składa i prosi o dalszą opiekę — sodali-

ska Z. z Częstochowy; Matce Bożej i Królowej Jadwidze za pomoc niespodzianą i opiekę szczególną gorące podziękowanie składa i poleca im dalsze swe życie — sodaliska F. M. z Kęt.



„Eucharystyczne Magnificat“.

Gdy Najśw. P. Marja została wybraną ze wszystkich niewiast na Matkę Zbawiciela, zaśpiewała Bogu hymn radości i wdzięczności: „Magnificat — Wielbi dusza moja Pana“. I wyraziła w tym hymnie Swe gorące uczucia: „I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim... Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy który możny jest i święte Imię Jego“.

Przepiękny ten hymn Marji brzmi codziennie w pacierzach kapłańskich, w niedziele zaś i święta na nieszporach. Sodaliski śpiewają go wzruszone i przejęte po przyjęciu sodalicyjnym, chcąc wtedy, słowami Marji i z Nią się łącząc, wyrazić Bogu swą radość i głęboką wdzięczność za łask tak wiele.

Życie Marji było jednym wielkim hymnem ku czci Boga. Pracą swą i cierpieniem i poddaniem się Bogu, śpiewała Marja nieustannie „Magnificat“ i śpiewa je wciąż u stóp Boga, Ona Królowa nieba i ziemi, gdy spełniły się Jej słowa: „Albowiem oto odtąd błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody“.

Życie sodaliski winno być również hymnem ku czci Boga.

Dziecko Marji winno mieć hymn Marjański „Magnificat“ na ustach, a także w sercu i w życiu swem całym, za wzorem Marji, Królowej i Pani. Czy w życiu da Bóg chwile jasne i pogodne, czy nawiedzi cierpieniem i smutkiem, czy w trudzie i znoju, winna sodaliska śpiewać, jeśli nie usty, to sercem: „Wielbi dusza moja Pana“ i w ten sposób zawsze w górę wznosić serce, w służbie Jezusa i Marji.

Szczególniej jednak hymn „Magnificat“ może i powinno Dziecię Marji śpiewać ku czci Eucharystji św. Podobnie jak Marja hymn ten śpiewała, gdy za sprawą Ducha świętego stała się Matką Zbawiciela, powinna sodaliska, gdy piastuje w sercu swem P. Jezusa po Komunii św. hymn ten śpiewać całą gorącością swego serca i radować się wtedy w Bogu Zbawicielu swoim i wyznawać, że „uczynił mi wielkie rzeczy... łaknące napełnił darami“.

Gdy przed ołtarzem Pańskim klęczymy, gdy widzimy Pana Jezusa na Eucharystycznym tronie, w złocistej monstrancji wystawionego, czy zamkniętego w cichem tabernaculum, Więżnia

miłości, który 19 wieków mi-
szka wśród nas, jako nasz Przy-
jaciół i sąsiad, gdy nam użycza
łaskawe audjencji i pozwala
ze Sobą poufale rozmawiać,
niech wtedy również płynie z
serca ciche „Magnificat“ a za-
razem pełne podziwu i wzru-
szenia.

„Miłosierdzie Jego od narodów
do narodów“, miłość Jego prze-
dziwna i poświęcenie dla nas
w Najśw. Sakramencie niepo-
jęte. Jak Marja śpiewa wieczne
„Magnificat“ w niebiosach Bo-

gu Zbawicielowi Swemu, tak
my, Jej dzieci, śpiewajmy ten
hymn Marjański, otaczając ol-
tarze Jej Boskiego Syna, a wte-
dyśmy, znajdziemy u stóp Eu-
charystji niebo na ziemi, peł-
nię radości i szczęścia.

Sodalisko! czy służysz Bogu
z zapalem i radością i ochotą?
Czy życie Twe jest radosnem:
„Wielbi dusza moja Pana“. Czy
Eucharystja jest Ci radosnem
słońcem, źródłem siły, pokoju
i miłości?

Adoro Te...

*Adoro Te Domine, dla Twojej
chwały,*

*Którą dziś Tobie daje świat cały.
Dla Twej tak wielkiej dla nas
miłości,*

*Dla którejś zstąpił z niebios wy-
sokości.*

*Żeś Bogiem będąc, zmienił się w
Dziecinę,*

Adoro Te Domine.

*Adoro Te Domine, dla Twego
cierpienia,*

*Któreś dla ludzkich dusz poniósł
zbawienia,*

*Dla Twej jasności w tej Hostji
białej,*

*Za to, że w Niej się nam oddajesz
cały,*

*Aż po ostatnią dni życia godzinę,
Adoro Te Domine.*

sod. Hela, gimn. Łańcut.

Rozszerzenie Odpustu Roku Jubi-
leuszowego na cały świat. Ojciec św.
Pius XI. ogłosił bullę: „Quod supe-
riore anno“, rozszerzając odpusty Ro-
ku świętego na cały świat katolicki
od oktawy Wielkiejnocy roku bieżą-
cego do oktawy Wielkiejnocy roku
1935. Dla uzyskania odpustów jubile-
leuszowych prócz modlitw w intencji
Ojca św. i w intencjach podanych
Papież pragnie, by podniosły się do

Boga błagania o dalszy wzrost misyj
wśród niewiernych i o powrót do
jednej owczarni zbłąkanych dysse-
dentów, wreszcie, by zadośćuczyni-
onono i naprawiono krzywdy wyrzą-
dzone Boskiemu Majestatowi przez
wojujących bezbożników, usiłujących
z serc ludzkich wyrwać największą
pociechę religji i odsunąć ludzkość
od prawdziwej cywilizacji. Następ-
nie bulla papieska oznajmia, że w

ciągu roku, w dniu, który zostanie wyznaczony, w bazylice św. Piotra odbędzie się ze współudziałem Ojca św. specjalne uroczyste nabożeństwo ekspijacyjne. Opis dokładny warunków uzyskania odpustów jubileuszowych kończy tę bullę.

Komunja św. na intencję dzieci rosyjskich.

Ojciec św. Pius XI udzielił Swego błogosławieństwa pięknej myśli uczczenia pięćdziesięciolecia pierwszej komunji św. Teresy od Dzieciątka Jezus przez generalną Komunję św. dzieci całego świata na intencję dzieci rosyjskich, które zarówno pod względem duchowym jak i doczesnym w strasliwym znajdują się położeniu. Komunja św. odbędzie się w dniu 8. maja b. r. po całym świecie. Modlitwa serc dziecięcych i młodzieńczych i ich zjednoczenie z Jezusem Eucharystycznym uprosi tą łaskę, by dzieci rosyjskie odzyskały swobodę uczenia się prawd Bożych i wykonywania praktyk religijnych.

Kongres eucharystyczny w Buenos Aires. XXII. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, jak już donosiliśmy, odbędzie się w dniach 10—14 października w stolicy Argentyny.

PODZIĘKOWANIA.

Najśw. Matuchnie składam najserdeczniejsze podziękowanie za tyle łask otrzymanych w życiu, za tak widoczną pomoc w nauce i pełną ufności proszę o opiekę przy egzaminie dojrzałości — sod. T. P. z Krakowa; Matuchnie Niepokalanej dziękuje bardzo za łaski i prosi o dalszą opiekę i pomoc w nauce — sod. Hanka, gimn. Łańcut; Serdeczne podziękowanie za doznaną łaskę oraz prośbę o dalszą opiekę do najukochańszej Matuchny Bożej, do św. Tereni oraz do świętośl. M. Siedliskiej śle — sod. H. K. z „Nazaretu“

Buenos Aires. Jest to pora najdogodniejsza ze względu na klimat Południowej Ameryki. Uroczystości Kongresowe rozpoczną się we środę 10 października uroczystem powitaniem legata papieskiego, odczytaniem bulli i przemówieniami arcybiskupa Buenos Aires, ks. Jakóba Copello, przewodniczącego międzynarodowego komitetu, ks. biskupa Heylen, oraz legata papieskiego. Dzień następny poświęcony będzie dzieciom, dla których w parku Palermo odprawione zostaną nabożeństwa połączone z generalną Komunją św. Popołudniu tego dnia rozpoczną się zebrania księży, zakonnic, posiedzenia sekcji narodowych, oraz pierwsze zebranie ogólne, które odbywać się będą również cały piątek pod naczelnem hasłem: „Królestwo Chrystusowe“. W sobotę 13 października odbędzie się wspólna pielgrzymka do świątyni N. Marji w Luyan, patronki Argentyny, a w niedzielę zrana legat papieski odprawi Mszę św. pontyfikalną w parku Palermo. Kongres zakończy procesja uczestników z kościoła del Pilar do parku Palermo, gdzie zebrany wiernym udzielone zostanie błogosławieństwo eucharystyczne.

w Częstochowie; Swojej najlepszej Matuchnie, Najśw. Sercu Jezusa i św. Tereni serdecznie dziękuje za otrzymane łaski i wysłuchane prośby — sodaliska z Poznania; Wywiązując się z obietnicy, składam tą drogą najdroższej Matuchnie serdeczne podziękowanie za otrzymane łaski, oraz proszę o łaskę wytrwania w Jej służbie — Roma z Łomży; Najśw. Matce Bożej Nieustającej Pomocy za pomoc w nauce gorąco dziękuje i proszę nadal o pomoc i wysłuchanie prośby — sod. Halina z Częstochowy, gimn. SS. Najśw. Rodz. z Nazaretu.



Intencja miesięczna na maj.

Misje w Afryce zachodniej zagrożonej przez zalew mahometanizmu.

W akcie poświęcenia się N. Sercu P. Jezusa, modlimy się m. i.: „Królem bądź tych wszystkich, którzy błakają się w ciemnościach pogaństwa i islamizmu i racz ich przywieść do światła i Królestwa Bożego”. Słowa te powinny być w maju często na ustach chrześcijan-katolików, w myśl intencji misyjnej na ten miesiąc.

Afryka zachodnia, to najpierw kraje: Marokko, Algier, Sachara i Mauretania, opanowane zupełnie i zamieszkałe przez wyznawców Mahometa, nadto Senegal, Gwinea, Nigerja, Sudan, liczące 60-75 proc. Mahometan, wreszcie Kamerun, Górna Volta i Dahomej, w których Mahometan jest 10-25 proc. Reszta mieszkańców w tych krajach to murzyni poganie, fetyszyści. Katolików jest tam bardzo mało, gdyż na przeszło 30 milionów mieszkańców tylko około 400 tysięcy. Poganie w tych krajach pogrążeni są w wielkiej ciemności, zaniedbani i biedni. Ich religja pełna zabobonów, czczą zmarłych przodków, lękają się bardzo złych duchów i żeby ich przebłagać i przed nimi się obronić, składają

im ofiary i wykonują różne gusła i czary. W każdej wsi cieszy się wielkiem znaczeniem przewrotny i wszechmocny czarownik. Panuje tam wreszcie wielożeństwo, które wiedzie do rozpusty i poniżenia kobiety.

W krajach tych istnieją Misje katolickie, które jednak nie mogą rozwinąć szerszej działalności, z powodu braku funduszy i małej liczby misjonarzy, nadto z powodu niezdrowego i zabójczego klimatu.

W ostatnich czasach zagroził tym krajom zalew mahometanizmu. Religja mahometańska, to religja sucha, ograniczona do form zewnętrznych, bez wewnętrznej świętości i cnoty, wygodna i łatwa, bo zezwalająca na wielożeństwo i nawet w raju obiecująca rozkosze zmysłowe. Według niej wojna z niewiernymi to wojna święta, a kto w niej padnie, idzie do raju. Przepojona fanatyzmem, wypływającym z wiary w fatum, w przeznaczenie. W ostatnich dwóch wiekach Islam skostniał i stracił swą pierwotną siłę, tak duchową, jak i polityczną. Ostatnio, po wielkiej

wojnie, zaczęło się w mahometanizmie pewne odrodzenie, czego dowodem liczne zjazdy, rozbudzony nacjonalizm, rozwinięta prasa i wreszcie ekspansja do innych krajów.

Ekspansja ta ogarnia w ostatnich czasach zwłaszcza te kraje zachodniej Afryki, a to głównie przez kupców. Objeżdżają oni wioski murzyńskie, załatwiają swe interesy handlowe, a nadto prowadzą tam dzieło nawracania na islam. Ich pracy sprzyja to, że religja ich łatwa, dogadza namietnościom ludzkim, nie wiele wymaga, a wiele obiecuje. Nic dziwnego, że w tych ciemnych krajach prędko mahometanizm się przyjmuje. Rzecz to znana, że nawrócić wyznawcę islamu na katolicyzm bardzo trudno, bo religja nasza wymaga ofiary, zaparcia się, pracy wewnętrznej, opanowania złych skłonności.

Módlmy się o nawrócenie zachodniej Afryki, pomagajmy tej sprawie czynem i ofiarą, prośmy zwłaszcza o to, by silnie rozwinięte misje katolickie mogły przeciwstawić się skutecznie zalewowi tych krajów przez mahometanizm.

Kościół katolicki w cyfrach.

Według ostatniej statystyki hierarchja Kościoła katolickiego przedstawia się następująco: Kolegium kardynalskie liczy 57 członków (wakuje 13 miejsc).

Oprócz 7 biskupów rzymskich podmiejskich (siedzib kardynałów-biskupów) mamy 10 patriarchatów-rezydencyj i 4 patriarchaty tytularne, 207 stolic metropolitalnych, 38 stolic arcybiskupich (niemetropolitalnych), 905 stolic biskupich rezydencyalnych, 673 tytularnych metropolitów, arcybiskupów i biskupów, 45 prelatur

i opactw t. tw. „nullius”, 256 wikariatów apostolskich, 104 prefektury apostolskie, nadto 37 innych samodzielnych placówek administracyjnych misyjnych.

Za pontyfikatu Ojca św. Piusa XI powstało 90 arcybiskupstw i biskupstw, 35 Wikariatów Apostolskich, 38 Prefektur Apostol. i 26 innych samodzielnych placówek misyjnych.

Obrady Rady najwyższej dzieł rozszerzenia Wiary.

W d. 12. IV. w obecności kardynała Fumasoni Biondi odbyły się do roczne obrady rady najwyższej papieskich Dzieł Rozszerzenia Wiary. Polskę reprezentowali stały członek Rady, ks. prałat Zakrzewski oraz przewodniczący polskich Dzieł Misyjnych, ks. prał. Bajerowicz. Po wysłaniu depeszy hołdowniczej do Ojca św., zebranie zagał kardynał Fumasoni Biondi, sławiąc coraz większy rozwój działalności organizacji popierających misje. Następnie przemawiał ks. arcybiskup Salotti, informując zebranych o niezwykle pocieszających wieściach nadchodzących z terenów misyjnych. W Chinach, mimo wojen, powstań, grasowania band rozbójniczych i powodzi osiągnięto w ciągu ubiegłego roku cyfrę 70 tysięcy chrztów dorosłych; w Kongo niemałe wrażenie wywarł Kongres Eucharystyczny z udziałem 15 tysięcy krajowców samych mężczyzn; w Indjach liczba misjonarzy nie wystarcza już, by zadośćuczynić potrzebom religijnym ludności. Następny mówca, sekretarz generalny, ks. prałat Carminati, przedstawił powolny, ale pewny i stanowczy postęp Dzieł i przypomniał skuteczność inicjatywy ks. arcybiskupa Salottiego, wprowadzającej w życie „dnie misyjne” oraz niezwykle rozwój agencji Fides.



Konwalje.

W klatce schodowej gwar jak zwykle. Dziesiątki stóp przebiegają niecierpliwie, brzmia zewsząd powitania, aż dzwonek kładzie kres wszystkiemu.

W 5-tej klasie cisza, za chwilę język niemiecki, niezbyt chętnie widziana lekcja w tym gronie jasnych i ciemnych główek. Niektóre gorączkowo przerzucają jeszcze słówka i ćwiczenia, widać niepokój w ich twarzach. Siedząca w 1-szym rzędzie Janka z dumą przegląda swe wypracowanie i snuje myśl pod strzechą złocistych włosów — „no, teraz to już dostanę chyba celujący, cały ranek powtarzałam tę lekcję specjalnie, nigdy jeszcze nie odrobiłam jej tak sumiennie, ale niech się ucieszy nasz Niemiec i widzi, że i ja czasem coś potrafię“.

Tok myśli przerywa wejście profesora, zaczyna się lekcja, lecz toczy się niestety niezbyt gładko. Pada nazwisko Janki, — „no, nareszcie“ — miga myśl jak błyskawica i towarzyszy jej natychmiastowy rzut oka w stronę kruczowłosej Ali, pogrążonej w czytaniu — „zobaczysz, jak dzisiaj odpowiem, lepiej od ciebie, o lepiej“.

— Niestety, jednak myśli mącą się, potrzebne słówka wyleciały z pamięci, zdenerwowana tem Janka odpowiada fatalnie. — „Proszę usiąść“ — głos profesora brzmi jak z oddali, — „panna Granowska znowu nic nie umie, kaput z niemieckiem“. — Jego specjalnego powiedzenia nie słyszy już wcale, jest bardzo błada i sama nie umie uczuć swych określić. Zdaje się jej, że wszystkie koleżanki patrzą na nią ironicznie, zwłaszcza Ala, która napewno kpi z niej w duszy.

Wkrótce zbawienna pauza pozwala na boku nieco przyjść do siebie, inne lekcje przechodzą zwykłym trybem i dopiero w drodze powrotnej do domu Janka zaczęła rozmowę ze swym sumieniem. Nie należała ona bynajmniej do typów dziewcząt spokojnych, jej gwałtowny charakter skłonny był do uniesień, a natura impulsywna była jedną z przyczyn jej nierównej pracy. Bardzo zdolna, nie przykładając wiele wysiłków do nauki, całe grono nauczycieli nieraz zastanawiało się nad nią, bo Janka albo umiała świetnie, albo wcale; codzienne, pilne ślęczenie nad książ-

ką było nad jej sily. — „Ot choćby dzisiaj“ — myśli Janka. — „przecież byłam świetnie przygotowaną, lepiej już być nie mogło i nic nie wiedziałam, po cóż się więc będę uczyła tak pilnie, gdy jednakowy skutek“. — W złości tej główce aż wró od myśli pełnych buntu, a nie harmonizują one wcale z naturą, która przystroiła mijane krzewy i drzewa w cudną zieleń liści i białą szatę kwiecistą. — Domy ginęły za tym białym welonem i jakby senne brzęczenie pszczoł starało się zwrócić uwagę Janki na otoczenie.

Zamyślona, trąciła coś nogą. Spojrzała, na rozgrzanym chodniku leżał pęk konwalji, zgubiony widocznie. Zakurzony i zwiędły kwiecie było już prawie bez życia, widać nie jedna stopa trąciła je w pośpiechu. Jance żal się ich zrobiło, tak lubiła kwiaty, a to są pierwsze konwalje w tym roku. Może w wodzie odżyją jeszcze. Mały bukiet w jej ręku przyniósł jej na myśl kapliczkę szkolną, gdzie całe pęki tych dzwoneczków stały. Janka idąc dalej uspokajała się, powoli przychodziły refleksje. — „Dzisiaj niesłusznie dostałam naganę, lecz ile razy ona mnie ominęła, choć byłam jej prawie pewną. Gdybym pracowała zawsze jednakowo, nie nastąpiłoby to pewnie, a zresztą dobrze mi tak za tę moją nieuzasadnioną niechęć do Ali. Ona dzisiaj znowu tryumfuje słusznie, całkiem słusznie“.

Mimo licznych swych wad Janka miała silnie wyrobiony samokrytycyzm. Od roku walczyła z nie-nawistnem jej uczuciem niechęci do Ali, dziewczęcia miłego i nadzwyczaj pilnego. Było ono pozbawione podstaw, może trochę zazdrość grała tu rolę, bo Alę lubili

wszyscy i nauczyciele i koleżanki, dochodziło czasem do tego, że łapała się Janka na całkiem bezwiednem uczuciu radości, gdy Ali nie powiodło się w czem, lub miała jaką przykrość. Gardziła sobą za to niskie uczucie, знаła drogę do dorównania koleżance, lecz brakło chęci do systematycznej pracy.

Naraz sumienie odezwalo się: — „Twoja dusza Janko, to te zwiędłe konwalje, patrz, jak pył grzechów, tych szkolnych drobnych grzechów — lekceważenia swych obowiązków — przykrył ją doszczętnie, brak miłości koleżeńskiej jak upał słoneczny odebrał jej sily. Kwiaty odżywiają w wodzie, obmyj więc i duszę swą, bo ona spragniona Boga, bez którego kroku nie postąpi na drodze uświęcenia“. — Czupełna Janka poddała się, przyznała rację ci-chemu głosowi i coś postanowiła, patrząc na kwiaty, dom jej bowiem był tuż.

„Jakie piękne kwiatki“, przerwało Jance naukę wołanie jej młodszej siostrzyczki, „dam je Madonnie, niech dla Niej ronią swój zapach“ i małe rączki postawiły przed Częstochowską Matuchną skromną więź konwalji. — Janka przypomniała je sobie, to te same, które rano znalazła wracając ze szkoły. Jak cudnie odżyły, nie żałowała im wody, to też nie znać było już na nich kurzu. Ni spiekoty słońca. Miła woń uniosła się dokoła, a oczy Matki Najświętszej patrzą tak słodko i miłosiernie. Janka zrozumiała to spojrzenie. Za konwaljami ma się udać do tej Pani Wszechwładnej, z Jej pomocą dusza stanie się białą jako śnieg, od Niej tylko wyprosi siłę woli tak jej potrzebną.

Wieczorny rachunek sumienia dnia tego długim był i błogi spokój zstępował do duszy Janki. I radować się zdawały z tego białe kielichy skromnego kwiecica, słowiki nuciły rozgłośnie w sąsiednich ogrodach, a bzy i jaśminy pachniały czarownie, był to bowiem najpiękniejszy miesiąc, poświęcony Marji, miesiąc Jej łask osobliwych. I niejedno serce ludz-

kie, podobnie jak Janka i cała przyroda nuciły wówczas „Chwalcie łąki umajone...”, a wtórowały tej pieśni nieśmiało, lękliwie skromniuchne dzwoneczki konwalji, pokryte nocną rosą, wtórowały wszędzie, i w miejskich sadach i leśnych gąszczach, wszędzie brzmiała chwała Marji.

Aleksandra Więcowska
sod. z Zawiercia.

Z marjackiej wieży.

(wspomnienie).

Był maj, ale tylko w kalendarzu — na dworze deszcz, zimno — w duszy smutek, ciemność.

...Szłam rynkiem krakowskim: deszcz pluskał pod nogami, potęgując pesymistyczny nastrój — było mi bardzo źle.

Nagle z wieży marjackiej usłyszałam, po raz pierwszy, nie hejnał, jak zwykle, ale pieśń do Matki Boskiej. — Słodkie, a zarazem poważne tony wywarły na mnie niezmiernie podniosłe wrażenie, pomyślałam, że pieśń ta, to jakby wyraz uczuć całej Polski, zjednoczonej w hołdzie dla Tej, która jest Królową Korony Polskiej. Czyż można piękniej oddać cześć Najświętszej Pannie? Oto na wysokości odzywają się tony i ply-

ną jeszcze wyżej ku niebu, — a płyną z wieży górującej nad Polską, a więc jakby najbliższej Boga. I bije ta pieśń chwały, prośby i przebiegania zarazem — i bije łącząc w sobie dźwięk tysięcy... nie... milionów serc — i pada u stóp Bogarodzicy. A w oczach Matuchny Niebieskiej błyszczą łzy... łzy radości, na twarzy ukazuje się uśmiech, najpiękniejszy z uśmiechów, a wyciągnięta święta dłoń błogosławi naszej Polsce uko-

chanej.

Cudne, niezapomniane wrażenie, dało mi chwilę przejasnego szczęścia — pękła skorupa odrętwiająca duszę, a zalała ją miłość gorąca.

Sodaliska z Krakowa.

N A S Z E Z M A R Ł E S O D A L I S K I

Ś. p. STEFANIA JANINA SAWULAKÓWNA

uczen. VIII. kl. gimn. SS. De Notre-Dame we Lwowie, zasnęła w Panu 8. kwietnia 1934 r.

Ś. p. HELENA RELEWICZÓWNA

uczen. VIII. kl. Państw. Uczelni im. Dąbrowski w Poznaniu, zasnęła w Panu 31 grud. 1933 r.

Ś. p. STEFA KEMPIANKA

absolw. Szk. Przem.-handl. SS Zmartw. Pańsk. w Częstochowie zasnęła w Panu 31. III. 1934.

Za zmarłe sodaliski odmawiamy codziennie modlitewkę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia!”



„Zmartwychwstanka“ — Wewnętrzne dzieje S. Zofji Czarneckiej. Nap. S. Teresa Kalkstein C. R. Katowice, Druk. Katol. r. 1933, str. 403.

Polska literatura religijna została wzbogacona niezwykle cenną książką. Przynosi ona wewnętrzne dzieje duszy S. Zofji ze Zgromadzenia SS. Zmartwychwstania P-go, zmarłej w r. 1926 w Zakopanem. Młodzianka zakonnica oddała Bogu ducha w 29-m roku życia, a 5-m Profesji, przeżywając przez tych kilka lat wszystko, co Bóg zwykł dawać duszom wybranym. S. Zofja, jak sama pisze, pragnęła „przestać istnieć, zagać w Chrystusie przez Jego miłość“, a Najprz. X. Arcyb. Teodorowicz mówi o niej w przedmowie, że „życie wewnętrzne S. Zofji było jednym mistycznym i miłosnym porywem całej duszy ku Bogu“.

Wychowana szczerze po katolicku, prowadzona od dziecka przez Ducha św., roznieca S. Zofja w duszy swej płomień najczystszej miłości Boga, który po jej wstąpieniu do Zgromadzenia, rozpala się jasnym płomieniem, spalając wszystko, co nie jest Bogiem. Po porywach ducha i słodkim wołaniu P. Jezusa do życia ofiary, następuje po obłóczynach okres ciemnej nocy, który młoda siostra przeżywa po bohatersku. Pogrą-

ża się w umiłowaniu krzyża, dookoła krzyża oplata całe swe życie zakonne. — W tej bolesnej kontemplacji, dusza jej szybko się oczyszcza i rozpala wielką miłością ku Bogu. Miłość ta staje się pierwszym stopniem doskonałego zjednoczenia. S. Zofja zaczyna słyszeć coraz częściej głos Boga w duszy. Kilku wytrawnych i świątobliwych spowiedników, po zbadaniu dokładnem, uznają, że jest to działanie nadprzyrodzone! Z ich rozkazu notuje odtąd S. Zofja wszystko, co jej P. Jezus na modlitwie mówi.

Ten głos Boży wzywa ją przede wszystkim do zupełnej ofiary i wyniszczenia, do śmierci z miłości. S. Zofja w ostatnich dwóch latach życia raczej już tylko ciałem należała do ziemi, dusza jej bowiem stale przebywała w ojczyźnie niebieskiej. Jedyne jej marzeniem było, podobnie jak u św. Teresy od Dz. J., „umrzeć z miłości“.

Mimo wybitnego pociągu do kontemplacji, widzimy S. Zofję, jak posłuszna i pokorna, pracuje po profesji w Seminarjum Sióstr w Warszawie i uzupełnia swą wiedzę na Uniwersytecie.

Ale ciągle „głód duszy“ i „konanie z pragnienia miłości“ trawi całą jej istotę tak, iż ciało słabnie raczej

z miłości i tęsknoty, niż z choroby organicznej.

Boski Oblubieniec, rozmiłowany w tej czystej duszy, wzywa ją na gody. Podobnie, jak u św. Teresy, S. Zofji najniespodziewaniej dostaje krwotoku płucnego, który staje się dla niej radosną zapowiedzią bliskiego wyzwolenia.

Zdana najzupełniej na wolę Bożą, doskonale oczyszczona z wszelkiego przywiązania, oddaje Bogu duszę swą świetlaną w zupełnej samotności, nie doznając nawet pociechy przyjęcia Ostatniego namaszczenia.

Trudno w recenzji nawet pobieżnie podnieść wszystkie korzyści, jakie życie wewn. S. Zofji może dać każdemu; to też wołałoby się powiedzieć: „Weź i przeczytaj”. Wspomniane literackie opracowanie, znamienną nie tylko wprawne pióro, ale, co ważniejsze, niezwykle duchowe wyrobienie, erudycję i odczytanie autorki, podnosi jeszcze bardziej wartość tej nieocenionej książki. Nie będzie to ujmą dla św. Teresy od Dz. Jezus, jeżeli powiemy, że „Dzieje wewnętrzne” S. Zofji można śmiało porównać z „Dziejami duszy” Świętej z Lisieux, bo słusznie mówi o S. Zofji jej Spowiednik Ojciec G.C. R., że był to „materiał na drugą św. Teresę”.

Zgromadzenie Sióstr Zmartw. P-go szczerze może się cieszyć z posiadania w swem gronie takiej pogodnej duszy, a należałoby życzyć z głębi serca, by Świętość S. Zofji została oceniona i dała nam nową, współczesną nam zupełnie, polską świętą.

Dr. E. E.

Ks. Dr. A. Krzesiński: „Kultura nowoczesna i jej tragizm”. Warsza-

wa-Kraków, 1934, str. 161., cena 5 zł. Do nabycia również w naszej Redakcji.

Autor, docent U. J., omawia problem ze stanowiska filozoficznego, a jednak jasno i przejrzyście. W nowoczesnej kulturze rozróżnia dwie kultury i cywilizacje: tradycyjną czyli chrześcijańską i antytradycyjną czyli materialistyczną. Tragizm współczesny dotyczy tylko kultury materialistycznej, podczas gdy kultura chrześcijańska mimo wielu trudności wciąż się rozwija. W kulturze materialistycznej — wykazuje autor — wszystko co miało służyć człowiekowi, zwraca się przeciw niemu i prowadzi do całkowitego bankructwa. Jedynym rozsądnym rozwiązaniem sprawy, — powrót do kultury chrześcijańskiej. W rezultacie swych dociekań, przestrzega autor przed pesymizmem, który działa zabójczo na dusze ludzkie i pozbawia je energii i sił życiowych. Książka niniejsza nie tylko kształci, lecz także podnosi na duchu. Godna polecenia tym zwłaszcza, których zajmują zagadnienia życia dzisiejszego.

Radom: Dobry wieczór. Rewja na role żeńskie. Biblioteka Wieczornicowa, nr. 35. Poznań 1934. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi”. Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena 0.90 zł.

Utwór oryginalny w swoim rodzaju. Nie wszystko jest wprawdzie nowego układu, bo są w tej rewji także i utwory dawniejsze, ale mało znane i dobrze się stało, że je wydrukowano, bo są bardzo zabawne, — np. monolog „Katydra”.

Rewja ma formę współczesną, nie dziw więc, że występuje w niej konferencierka. Nazywa się właśnie tak jak trzeba: Bajbaja. Gawędzi miło i wesoło, nadając rewji piętno ciepła i humoru.

Eremus: Tajemnica Odkupienia. Biblioteka Wieczornicowa nr. 36. Poznań 1934. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi”. Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena zł. 2.10.

Jest to wieczornica religijna, stosowana na obchody wielkopostne. Znakomity jest wykład. Tomaczy on nadzwyczaj jasno na czym polega odkupienie ludzkości przez Chrystusa i jak z niego mamy korzystać. Wszystkie urozmaïcenia nawiązują bądź to do poszczególnych cierpień Jezusowych, bądź do owoców z nich płynących. Zespół grający jak i widzowie mogą więc odnieść dużą korzyść z tej wieczornicy, pogłębia ona bowiem i rozszerza pozytywnie naszą znajomość i prawdy wiary o odkupieniu.

X. Jan Zieja: Opowieść pasyjna. Biblioteka Wieczornicowa nr. 37. Poznań 1934. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi”. Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena zł. 1.10.

Jest to nowy, zupełnie oryginalny tomik B. W. dla zespołów żeńskich i męskich. Opowieść nie jest przedstawieniem scenicznym w dosłownym znaczeniu tego słowa, ale zespołowym czytaniem ewangelji, którą chór przeplata śpiewem polskich pieśni kościelnych, na temat Męki Pańskiej. To też nadaje się ona do przeprowadzenia nawet w najskromniejszych warunkach. W polskiej literaturze scenicznej to nowość dotąd nie spotykana. Opowieść cechuje nowoczesna forma dramatyczna i głębokie życie się w Mękę Zbawiciela.

Żywe Słowo nr. 5—24. Poznań 1934. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi”. Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena każdego nru 15 gr.

Ukazał się cykl wykładów, rozprawiających hasło Episkopatu na rok 1933/34 o walce z nowoczesnym pogaństwem. Dotyczą one zagadnień wchodzących w skład 1 przykazania bożego i 1 artykułu „Wierzę w Boga”, a więc omawiają następujące sprawy: istnienie Boga i jego przymioty — cześć należna Bogu i sposoby oddawania jej przez ludzi modlitwą i czynem — wiara człowieka dojrzałego, jego praca nad jej pogłębieniem i walka z nasuwającymi się wątpliwościami — wykroczenia przeciwko

wierze, jak herezje, zabobony oraz wierzenia i praktyki „wiedzy tajemnej”.

Cykl ten opracowany jest przez dobrych znawców powyższych zagadnień, to też przedstawia materiał pod względem rzeczowym i metodycznym o dużej wartości. Dużą zaletą tego cyklu jest to, że omawia temat przedewszystkiem ze strony pozytywnej, uwzględniając stronę negatywną, tylko o tyle, to ile to jest niezbędnem.

Gwido Trzywdar-Rakowski: Ukrzyżuj go! Teatr dla Młodzieży Męskiej nr. 42. Poznań 1934. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi”. Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena zł. 1.

Zaletą tej sztuki jest, że można ją wystawić poprostu w czterech ścianach i z garstką dobrej woli, dzięki prostocie scenariusza, dekoracji i kostiumów. Ale ta prostota ma jedną zaletę pierwszorzędną — jest artystyczna. Autor w umiejętny sposób ujął w sceny historję Męki Pańskiej, stwarzając misterjum, możliwe do wystawienia w najskromniejszych warunkach.

Berkanówna. O co chodzi? Kobieta w dobie kryzysu. V tomik Biblioteczki Społecznej. — Do nabycia u autorki Poznań Matejki 53 za poprzedniemi nadesłaniem należytości P. K. O. 202 494, i w księgarniach. — 1.50 zł. i 25 gr. prześyłka.

Tak mi ciężko — Ty i ludzie — Co robić? — Którędy pójdziesz — oto tytuły dotychczasowych broszur Biblioteczki Społecznej, założonej 1932, w Poznaniu w celu zachęcenia ludzi dobrej woli do pracy nad sobą i dla drugih. Nowy tomik próbuje omówić sprawę kobiece, wychodząc z założenia, że kobieta ma za mało głosu w sprawach jej własnych i dzieci. A może ten głos ma, ale z niego nie korzysta.. Głosny „kryzys” dzisiejszy domaga się koniecznie, byśmy wszyscy rękę przyłożyli do dzieła w zwalczaniu przeszkód do regularnego życia.

Autorka przedstawia nam kobietę w różnych chwilach jej życia: jako córkę, siostrę, koleżankę, żonę, matkę, panią domu, zawodowca, społeczniczkę, patriotkę, katoliczkę i jako człowieka.

Polecamy wszystkim organizacjom kobiecym i — nietylko kobiecym. M. N.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Józef Mazanek, Kraków.

Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.

Drukarnia „Powszechność i Praca” w Krakowie.